

Józef Cybertowicz

Przyczynek do Wielkopolskiego okresu w twórczości Lenartowicza : autograf wiersza bez tytułu do A. Malczewskiego

Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
Biblioteka 2/38, 124-132

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF CYBERTOWICZ

PRZYCZYNEK DO WIELKOPOLSKIEGO OKRESU
W TWÓRCZOŚCI LENARTOWICZA. (AUTOGRAF
WIERSZA BEZ TYTUŁU DO A. MALCZEWSKIEGO)

Sprawa kontaktów Teofila Lenartowicza z regionem wielkopolskim dotychczas nie została wyczerpująco opracowana. A przecież związki te były liczne i różnorodne. Dwukrotny pobyt poety w Poznaniu i Wielkopolsce w latach 1843 i 1849 — 1851 nie spowodował w żadnym wypadku przerwy w jego działalności pisarskiej. Przeciwnie, odmienne stosunki, inne realia i otoczenie wzbogaciły gamę Lenartowiczowskiej liryki o nowe tony. W czasie pobytu na wielkopolskiej ziemi nawiązywał poeta żywe kontakty z czołowymi przedstawicielami tego okresu kultury wielkopolskiej, który bywa nazywany „złotym”. Rozwinęły się również stosunki wydawnicze z poznańskimi nakładcami. A wreszcie pozyskał sobie właśnie w Wielkopolsce rzecz najważniejszą dla pisarza — szeroki krąg odbiorców swojej twórczości. Ostatnia sprawa jest wprawdzie tylko pośrednio wymierna, lecz o tym, jak znaczne było oddziaływanie poezji autora „Kalin”¹, świadczy kilkanaście nakładów wyborów wierszy i osobne wydania poszczególnych utworów w niedługich odstępach czasu, liczne przedruki w wielkopolskiej prasie, na ogół dobre recenzje² oraz korzystanie ze wzorów poezji Lenartowicza przy nauczaniu języka polskiego w okresie Kulturkampf.

Wielkopolski okres w twórczości Lenartowicza został w jedynej, jaką Lenartowicz posiada, napisanej przed prawie pół wiekiem monografii skwitowany jednym zdaniem³ — niewspółmiernie mało w stosunku do ilości, chociażby ogłoszonych tutaj po raz pierwszy, utworów. Liczba ich sięga kilkudziesięciu pozycji, jak odnotowała dołączona do monografii bibliografia twórczości. Należy dodać, że, w odniesieniu do publikacji wielkopolskich postulat kompletności w bibliografii, skądinąd starannie opracowanej, nie został spełniony⁴.

Okazuje się, że przejrzanie kilkunastu roczników ówczesnej prasy wielkopolskiej przynosi uzupełnienia w postaci szeregu nowych wierszy nigdzie potem więcej nie drukowanych oraz wcześniejsze publikacje utworów znanych z przekazów późniejszych. Jako przykład może posłużyć wiersz pt. *Wygnanie do narodu*⁵. Znany był dotąd z edycji książkowej, która ukazała się w Paryżu w 1856 r., a jego genezę wiązano z ogłoszeniem amnestii przez cara dla wychodźców politycznych. Tymczasem utwór ten, jak można stwierdzić, został wydrukowany po raz pierwszy, w poznańskim „Gońcu Polskim” w numerze z 1 sierpnia 1850 r.⁶, w redakcji obszerniejszej. W takiej sytuacji genezę powstania wiersza można z powodzeniem

łączyć z pogłoskami o amnestii, jakimi rozbrzmiewała ówczesna prasa poznańska i śląska, a okazją do szerzenia tych przypuszczeń była zbliżająca się 25. rocznica wstąpienia na tron cara Mikołaja I. Między „Przeglądem Poznańskim” a wychodzącą w Poznaniu „Gazetą Polską” rozwinęła się polemika, gdyż „Gazeta” opowiada się za przyjęciem carskiej łaski. Podsumowaniem tego dwugłosu zajął się i zarazem dał odprawę stanowisku „Gazety” niepodpisany autor w „Gońcu Polskim” z dnia 19 lipca 1850 r., jak się zdaje Władysław Beutkowski. I właśnie w następstwie tego artykułu, a w momencie zagrożenia osobistej wolności, niejako na odjeździe ze spokojnego Sielca, powstał wspomniany wiersz⁶.

Korektury podobne do opisanej wyżej nasuwają jeden wniosek. Przyszłe całkowite wydanie twórczości Lenartowicza nie może powstać w oparciu o dawne edycje książkowe⁷. Wydaje się, że w przypadku Lenartowicza sprawa dokładnego, zbadania pierwodruków i ich stosunku do następnych relacji należy do szczególnie ważnych. Poza kilkoma tomikami, wszystkie wydane za życia autora edycje zbiorowe ukazywały się w okresie, kiedy poeta przebywał na emigracji. Zbieg okoliczności sprawił, że nawet w tych, które wyszły w czasie jego pobytu w Poznaniu, nie mógł osobiście dopilnować korekty⁸. Oddalenie od kraju, cenzura zaborców, pewna dezorientacja poety, trapiąca go nostalgia — to główne przyczyny, że ukazujące się nowe redakcje wcześniej publikowanych utworów różnią się znacznie od publikowanych później.

Z zadowoleniem więc można stwierdzić, że w ostatnio wydanych wyborach poezji⁹ doceniona została ważność kolacjonowania wspomnianych wariantów tekstu. Wydawcy skrupulatnie zestawiali poszczególne relacje utworów, często uznając jako tekst podstawowy właśnie pierwodruk. Zastugę przywrócenia właściwego brzmienia całemu szeregowi wierszy ma szczególnie J. Nowakowski. Dużo jednak pozostało do zrobienia. A warunki pracy dzisiaj, kiedy z grubsza już zostały oszacowane straty kultury poniesione w czasie ostatniej wojny, wymagają znacznie większego wysiłku od badacza, który nierzadko staje wobec faktu bezpowrotnego zniszczenia materiałów rękopiśmiennych.

Ze wspomnianych powodów wydaje się rzeczą potrzebną opublikowanie z autografu Teofila Lenartowicza wiersza bez tytułu, znajdującego się w zbiorach Biblioteki Głównej UAM¹⁰. Wpisany został na 4 stronach sztambuchu, którego właścicielem był Adolf Malczewski¹¹. Wiersz ten, poza jednym przedrukiem w „Gońcu Wielkopolskim”¹² w r. 1883, nie wszedł do żadnego z następnych wydań i nie został też, jak się zdaje, odnotowany w żadnym opracowaniu, a więc mimo jednorazowego opublikowania pozostał nieznany. Wyłanie z autografu usunie szereg zmian zniekształcających jego treść i formę wierszową. Należą do nich zwykłe błędy

zachodzące w tego rodzaju publikacjach. w prasie codziennej, jak opuszczenie całego wiersza, błędne odczyty pojedynczych słów i zwrotów, mylna interpunkcja i spacja oraz nienniknione błędy drukarskie.

Wspomnieć w tym miejscu należy, że początek wieloletniej znajomości Lenartowicza z Adolfem Malczewskim sięga ciekawego epizodu z życia poety, a mianowicie jego pierwszego pobytu w Poznaniu w roku 1843. W żadnej ze swoich autobiografii nie wspomina Lenartowicz o tym, w stosunku do późniejszych przeżyć, bądź co bądź epizodycznym pobycie. Badacz tego okresu rozporządzał do niedawna jednym tylko przekazem, relacją Karola Brzozowskiego¹³. I było to dziwne, ale wszyscy piszący o tym, zgodnie przenosili poznański pobyt Lenartowicza z roku 1843 na rok Wiosny Ludów, mimo że właśnie wtedy nie było naszego poety w Poznaniu, gdyż przebywał w Krakowie. Pełny walor relacji K. Brzozowskiego, współuczestnika ucieczki z Warszawy, przywrócił J. Nowakowski w „Latach spiskowych Lenartowicza”¹⁴. Uczynił to w sposób dostateczny, a dowody pobytu oparł na odkrytych przez siebie listach Malczewskiego do Lenartowicza. Dodać trzeba, że cytowaną przez Nowakowskiego korespondencję odnieść należy do czasu powstania wspomnianego wyżej wiersza. I do całości przekonującej argumentacji Nowakowskiego można dołożyć ostatnie brakujące ogniwo: potwierdzenie pobytu przez samego poetę¹⁵. W dedykacji bowiem napisał: „Florence, 15/7 82. Adolfowi, Przyjacielowi po latach 40 napisał Limnik Mazowiecki T. Lenartowicz”.

Obaj przyjaciele spotkali się ponownie w r. 1851, w ostatnich miesiącach pobytu Lenartowicza na wielkopolskiej ziemi. Wystąpienia naczelnego prezesa W. Księstwa Poznańskiego, Bonina, stawały się coraz energiczniejsze i osobom nie posiadającym pruskiej naturalizacji groziło wydalanie do Królestwa. W tej sytuacji przyjął poeta ofiarowaną sobie gościnę w Kruchowie, w każdym razie zamieszkał tam co najmniej od listopada 1851 r.¹⁶. Zdeteminowany sytuacją czynił starania o uzyskanie karty czasowego pobytu. Pozwolenia jednak nie otrzymał, nie pomogła ani protekcja Bogusławy Mańkowskiej¹⁷, córki generała Henryka Dąbrowskiego, ani starania Malczewskiego¹⁸. W grudniu 1851 r. poeta opuścił na zawsze Wielkopolskę. A przedtem, może wraz z A. Malczewskim, zwiedzał miejsca bitew i groby poległych z roku 1848.

Wiersz dedykowany Malczewskiemu stanowi podziękowanie poety za garstkę ziemi zebraną z tych grobów i przesłaną na obczyznę. Przewodnim motywem tego utworu są, poza ogólniejszej natury konstatacjami autora, wspomnienia walk roku 1831. Obranie takiego motywu można wyjaśnić wspólnym u obu przyjaciół kultem tych czasów, odświeżonym uroczyscie, obchodzoną niedawno, przedtem pięćdziesiątą rocznicą powstania listopadowego. Obaj brali udział w związanych z tym manife-

stacjach. Malczewski, w r. 1832 już jako weteran tych walk, uczestniczył w uroczystościach m.in. w Trzemesznie¹⁹. Lenartowicz zaś napisał i przesłał komitetowi obchodu w Rapperswylu wiersz pt. „Noc 29 listopada. Wiersz poświęcony pamięci Seweryna Goszczyńskiego”²⁰, a na rocznicę we Lwowie przesłał na ręce swego przyjaciela, Mieczysława Darowskiego, obszerny list, który zawiera osobiste wspomnienia poety z tych czasów i własny sąd o powodach nieudania się powstania. Oto fragmenty:

„Najczcigodniejszy Przyjacielu!

Zapytujesz mnie o powstanie nasze z roku 1830/1 I – Pamiętam rewolucję miałem wtedy lat 7, mieszkaliśmy za Rawą w chałupie, chodaczkowego szlachcica; bieda była wielka, ale to nie należy do powieści; owóż doskonale przypominam sobie jak pułk, którego dowódcą był generał Krukowiecki, przez Rawę przechodził, a przed wojskiem na czele szedł ksiądz bernardyn z krzyżem w ręku. .

W parę miesięcy później ciągnęli kosynierzy, którym ja na odpoczynku w wiosce, w której mieszkaliśmy, nauczony piosneczek rewolucyjnych, jakie rozpowszechniał „Kurier Polski” (przypominasz go sobie z winiętką poczytłona na koniu) wyśpiewywałem na całe gardło, za co mnie zaci kmięcie całowali i wódką poili.

Mnóstwo szczegółów z owego czasu tak mi się wryło w pamięci, że mógłbym z tego jaką książeczkę napisać, ale piśmko takie na wiele by się przydało? . . . Powstanie nasze nie brakiem sił upadło, skoro w 70 000 wyszliśmy za granicę; były inne powody, o które pytać się uczonych strategów (. . .) brak wiary, nieudolność wodzów, opieszałość, kiedy na spieszonych ruchach wszystko zależało, oglądanie się na obcych popsuło rzecz szczęśliwie rozpoczętą i oddało nas w długą, długą niewolę. . .”²¹

Do tego kręgu należy wiersz tutaj zamieszczony.

Adolfie, bracie, jeszcze las się chmurzy
I dymią chaty i niewiasta przedzie. . .

Długo tu złego, lecz dobrego dłużej,

Ducha nam tylko, a jakoś to będzie.

19 Niewiele czekać, a świat się odmieni,
Trąbki hułanskie w naszej Polsce wrzasań,
Wąż się litewski na wiosnę wyleń,
Jeleń róg zrzuci, sokół pióra wdzieje,
Kto tam wie, jaki i skąd wiatr powleje?

20 Noc ci na zorze przemienia się jasna,
Toć i nam kiedyś wyjdzie błogie słońko,
Proporzec polski z orzełkiem, z koroną,
A choćby bez niej, wszak Rzeczpospolita
Z każdej się kartki naszych dziejów czyta,

22 To, co Bóg poda, my przyjąć gotowi,
 Republikanie podobność nie nowi . . .
 Mieliśmy błędy i mieliśmy wady,
 Lecz ktoś zacnymi przeszedł nas przykłady?

23 Adolffie, bracie, z twoją mi postacią
 Westchnienie rwie się za szlachetną bracią,
 Za tymi cieńmi, które tam wzrok ściga
 Po Długo-Siodła i Debeego niwach,
 Gdzie sucha osta chwije się łodyga,
 A wiatr po bujnych traw przeociąga grzywach,
 24 Pług przeorywa powierzchnie tych skrzynek,
 Co kryją kości braci spod Olszynek.

Zda mi się, widzę te polskie szwadrony,
 Czwartaków szereg stąpa jak mur ścisły,
 A tam Warszawa nasza z lewej strony,
 25 I brzeg pobłyska lodem ściętej Wisły.

Widzę, hej! widzę, jaka trupów sterta!
 Moskiewskich pułków reszta czerni w dali,
 Biały kirasjer pruskiego Alberta
 Darmo się męstwem na przybłicy chwali,
 26 Stoczył się z konia ony ryocierz w biegu
 Helm gdzieś odleciał i kirysa we śniegu.
 Wiarusy szumią, a kędyż to wodze?
 Słup gdzieś drogowy wystaje na drodze,
 I nad wrogami, nad ludźmi i końmi,
 27 W wiatr drewnianymi rozpiera się dłońmi.
 A Edward Lange, pamiętasz Edwarda,
 Nasz dzielny czwartak, polska dusza harda,
 Krótkim, lecz mądrym plasnął prawdy słowem:
 Nie wodze, Czwartak wygrał pod Grochowem.
 28 Kwiatkowski mały, przezwany kurpikiem,
 Wyciąga autę z niepomiernym krzykiem.
 Gdy ty, Adolffie, zdasz mi się olbrzymem,
 Z krętym wąsikiem, osmalony dymem,
 Maraz! Maraz! na prawo, maraz! na lewo droga,
 29 Sercu się zdaje widzieć Pana Boga.
 Nasze armatki, nasze strzelce plesze,
 Gdzieś ku Warszawie hulan z wieścią czocho,
 Tu w bębny wałę, tam armatka dudni,
 Lepiej się sprawić, jak wy w on czas, trudniej.
 30 I dalej widzę z ambulansów głowy,
 Przewiązywane skrwawionymi szmaty,
 Wesolo kona brat nasz szeregowy,
 Między szczępnymi, gdy wóz ciągnie chaty.
 Kobieta spleesz poczcziwa z ratunkiem,
 31 Gdy brat coś szemrze przebity bagnetem;
 Nie przyjdzie do was Moskał z kwaterankiem,

A Polak przyjdzie do chaty z paletem ...
 Nie pożałujcież chleba żołnierzowi,
 Cma następuje ... siostrze, bądźta zdrowi ...

-
- 66 Adolffie zacny, ty wciąż na postuchu,
 Choć łza niejedna zbiegła ci po oku,
 Ty zawsze wiemy Polsce, stary druhu,
 Wciąż swoim siwkom dorzucal obroku.
 I flintę chował ojczystą pod żłobem,
 70 Z myślą, że znaku niedługo nam czekać ...
Polak, choćby go w kawałki posiekał.
Nadzieję znów się pościęga pod grobem.

- Dajże mi swoją prawicę pocziwą,
 A wiesz, żeś łez mi napędził swym darem,
 75 Tę garstką ziemi, którąś w polu szarem
 Zebrał dla brata nad ojczystą niwą. —
 Bóg że ci zapłać ... pójdzie ta do trunicy,
 Pójdzie z tulaczem, gdy ciało ochłodnie,
 I z tej ja garstki ziemi będę dumny,
 80 Żem ją na piersiach moich nosił godnie.

- Wieżców ja sobie słocistych nie wrótył,
 Ni mnie fortuna pocięgała płocna ...
 Lecz na garść ziemi, którą serce kocha,
 Już cię ja, bracie Adolffie, zasłużył.
 85 I będę nosił wiecznie te jedyną,
 Ona mi będzie krajem i rodziną.
 I będzie światłem wśród obłędu cieni;
 Pod tą niezmienną duch się nie odmieni.
 A gdy noc wieczna zejdzie nad powiekę,
 90 Pod nią śnić będę szczęśliwie i lekko. —

Bracie, Adolffie, gdy się znów zobaczymy,
 Z tej strony grobu, czy po stronie drugiej,
 Zapleciesz ręką, jak niegdys z tulaczem,
 I jak żołnierze pójdziem na postugi.

- 95 Pozwól nam, Panie, wśród młodzi zepsutej,
 Przeklętą zwątpień dotkniętej zarazę,
 Tłaczę we wstydu zapomniane nuty,
 I ze rdzy brudnej oczyścić sero żelazo. —
 Niech im ta nuta młode lica skrasi,
 100 Dłoń się zaciśnie, wargi ciszę przytę,
 Kłamstwa niech znikną, a prawdy zakwitną.
 Pozwól nam odejść z szczęsnym słowem nasi.

Przyjm, Boże, w służbę nas na wieczność całą,
 Niech nam w pałasze kawalerskie dzwonią,

- 128 Daj nam chorągiew czerwoną i białą,
Srebrnego Orła z Litewską Pogonią,
Za towarzyszy Maćków, Bartków, Janków,
Co szlachetnego w naszej Polsce starej,
A naniesłem w niebo tyle wianków,
129 Nie serc złotej chłopskiej dobrej wiary. —

Pozwól nam, Panie Niebieskiego dworu,
Z mężnymi dzielić bojów trudy szczerze,
A z echem tęsknym ojczystego boru,
Wieczne starców odmawiać pacierze ...

Florencja, 15/7 82.

ADOLFOWI, Przyjacielowi

po latach 40 napisał

Lirnik Mazowiecki

T. LENARTOWICZ

Autograf wiersza był pisany zapewne bez uprzedniego brulionu. Posiada bowiem poprawki wprowadzane w czasie pisania. I tak: w. 12 — początkowe dwa wyrazy przekreślone, nad nimi wpisano: „proporzec polski”, w. 39 — przekreślone: „Mos” i wpisane: „wrogami”, w. 59 — „Kobiety spieszą” zmienione na „kobieta spieszy”, przekreślone: „z pomocą”, nad tym dopisane: „pocziwa z”, w. 81 — pierwszy wyraz zamazany, w. 83 — pierwotnie: „sercen” zmienione na „serce”, w. 94 — przekreślony cały wiersz: „Przyjm, Boże, w służbę nas na wieczność” cały ten zwrot umieszczono jako w. 103, w. 113 — ma przekreślony wyraz: „lasów”. W całości tekstu pisownię i interpunkcję zmodernizowano z zachowaniem jednakże odrębnych właściwości językowych Lenartowicza.

PRZYPISY

¹ Wyjątkiem wśród ocen poezji Lenartowicza były recenzje niepodpisanego autora zamieszczone w kolejnych zeszytach Przeglądu Poznańskiego z r. 1849; omówione zostały dwa tomiki wydane w poprzednim roku w Krakowie, a mianowicie: Cztery Obrazy i cz. I. Ziemi polskiej (w obrazkach) oraz wydana w r. 1849 we Wrocławiu Szopka. Przyznając twórczości Lenartowicza pierwsze miejsce wśród zbiorów poezji zbudzonej przeszło-roczną „wiosną wolności” — pisał recenzent m.in. dalej — (o wierszu pt. Wrogi) „bardzo słaby układem, a stylem i conceptem rażący” (o innym) „błady i ubogi”. Ziemię polską, (w obrazkach) przyrównał do W. Pola „Pieśni o ziemi naszej” — „ale tam jest ciąg, całość, ogół, tam jest pełny polski widnokrąg — tu zaś, aczkolwiek wszystko narodowe, prawie same drobności, urywkowe powiastki (. . .) są tu zaledwie zasnuté wątki na jednolite utwory, są rozczynione farby do obrazów, kolory, z których pełniejsze natchnienie

i dojrzałość talentu może kiedyś świetną całość utworzy. „Recenzja Szopki, której pomysły poeta” zamotrawił słabym, a niedbalym przedstawieniem”, kończy się słowami ułatwiającymi zrozumienie niechęci przedstawiciela Koźmianowskiego organu: „Ale najmniejszym nam się wydaje, i za takiego p. Lenartowicza poczytać przymuszeni jesteśmy, autor, który przez rany poświęcone czasem i czcią religijną ludu przesłania blade cienie walk i namiętności dzisiejszych”.

² Henryk Biegeleisen: *Lirnik Mazowiecki. Jego życie i dzieła w świetle nieznannej korespondencji poety*, Kraków (1913) s. III, 350 z il.

³ Bibliografia W: H. Biegeleisen *Lirnik jw.* s. 265 – 345.

⁴ *Wygnañcy do narodu. Wiersz ofiarowany Braci Wychodźcom, stróżom Chorągwi niepodległości narodowej*. Paryż 1856 8^o s. 6.

⁵ *Wygnañce do narodu. Goniec Polski* (R. 1:) 1850 nr 26 z dnia 1 sierpnia, s. 101 – 102. Przy tekście dołączona jest notka od redakcji: „Najmocniej przepraszamy szanown. autora, że cenzura redaktorsko-drukarska musiała ze względu na istniejące prawa i przepisy o prasie, jeden wyraz zmienić, a jeden całkiem opuścić”.

⁶ Lenartowicz przebywał wtedy w majątku Sielec w pow. inowrocławskim, w gościnie u Jana Mittelstadta. Ale w liście bez daty, w każdym razie przed 6 sierpnia 1850, pisze do E. Estkowskiego: „Złote wieki spokojności kończą się a zaczynają żelazne. Do wszystkich landrathów przyszło polecenie pod najsurowszymi karami, ażeby rewidowali domy obywateli, czy gdzie nie ukrywają się emigranci...” B. Erzepki: *Listy Teofila Lenartowicza do Ewarysta Estkowskiego. (1850 – 1856)*. Poznań 1922 s. 12 – 13. Poeta ma na myśli przypomnienie o przestrzeganiu obowiązującego w stosunku do zbiegów polskich rozkazu gabinetowego z dn. 28 lutego 1845, który oddaje wszystkich nie mających pruskiego obywatelstwa pod & 1 ustawy o włóczęgach, żebrakach i próżniakach. Lenartowicz, aby uniknąć groźbącej ekstradycji, zmienił miejsce pobytu i wyjeżdża do Wrocławia.

⁷ Z wydań zbiorowych najpełniejsze jest krakowskie: *Wybór poezji*. T. 1 – 4 Kraków 1876 8^o s. 326+349+370+315.

⁸ Por. B. Erzepki *Listy ... jw.* s. 4, 8.

⁹ *Poezje wybrane*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył, Paweł Hertz. (Warszawa) 1954 *Czytelnik* 16^o s. 486. Wyd. 2. (Warszawa) 1957 *Czytelnik* 8^o s. 521. – *Wybór poezji* – Wyd. 2 zmien. Oprac. Jan Nowakowski. Wrocław 1956 Zakł. im. Ossol. Biblioteka Narodowa ser. 1 nr 5. 16^o s. CLXXVIII 384 + err.

¹⁰ Nr inw. 1518.

¹¹ Adolf Starbek Malczewski nr. 18. 6. 1813 r. w Michałczy (pow. gniezn.) jako syn Hipolita i Justyny z Zarebów. Uczył się w gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, a następnie w Warszawie, w konwencie pijarskim na Żoliborzu. Jeszcze przed wybuchem powstania należał do Związku patriotycznego. Brał czynny udział w kampanii 1830/31, za którą otrzymał krzyż *Virtuti Militari*. Po stłumieniu powstania wyjechał do Drezna, tam poznał m.in. Mickiewicza i Stef. Garczyńskiego. Powróciwszy do Wielkopolski, gospodarzył w majątku Kruchowo (pow. Trzemeszno). Nie zaprzestał działalności politycznej, w 1833 opiekował się grupą emisariuszy, w 1836 wstąpił do Stow. Ludu Polskiego, w 1844 przesiedział 3 miesiące w więzieniu, po nieudanym wybuchu powstania wielkopolskiego był oskarżony w procesie moabickim i otrzymał wyrok 25 lat więzienia. Uwolniony z powodu wydarzeń Wiosny Ludów, stanął na czele oddziału i walczył m.in. pod Kcynią. Wrócił z kolei do swej gospodarki, na której m.in. gościł przez kilka miesięcy Lenartowicza, lecz na odgłos powstania styczniowego nie został głuchy. Po r. 1864 wrócił z powrotem do gospodarki i otoczony chwałą weterana skończył swój nader ruchliwy żywot 20 maja 1887 r. Malczewski napisał m.in. „Ważny wyjątek z dziennika i pamiętnika Ad. Malcz. pisany r. 1831-go”, *Warta* 1881 – 1882 oraz „Moje wspomnienia” *Warta* 1890. O Malczewskim pisał A. Giller w: *Wieniec pamiętkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego... Rapperswyl* 1881 s. 306 – 316. Lit. o M. por.: A. Wojtkowski; *Bibliografia Wielkopolski*,

¹² Wiersz T. Lenartowicza na przesłanie mu ziemi ojczystej z grobów Poległych w r. 1848. „Goniec Wielkopolski” 1882 nr 116 z dnia 23 lipca 1882. Obok wiersza redakcja opublikowała list: „Szano wny” Gończe Wlkp.” Ponieważ przed kilku laty daliście mi zaszczytne miano Współpracownika, przeto uważam za powinność dzielić się z Wami tym, czym mnie Bóg obdarza. Przesyłam Wam więc wierszyk Lenartowicza, którym mnie uczcił za przesłaną mu ziemię z grobów Poległych w r. 1848”.

¹³ Karol B r z o z o w s k i: O Lenartowiczu. (Z własnych wspomnień). „Przewodnik Naukowy i Literacki” R. 21: 1893.

¹⁴ Jan N o w a k o w s k i: „Lata spiskowe” Lenartowicza. „Pamiętnik Literacki” R. 46 1955 z. 3/4.

¹⁵ Jan N o w a k o w s k i op. cit. s. 64 pisze: „Zaznaczona w odniesieniu do tych czasów miłkiwość Lenartowicza (. . .) wciąż utrudnia powołanie się na oświadczenie samego poety”.

¹⁶ Dowodzi tego list do E. Estkowskiego dat. 5 listopada 1851 już z Kruchowa. Jak wiadomo, 1 listopada przebywał jeszcze w Miłosławiu. Por. B. Erzepki: Listy... jw. s. 28.

¹⁷ W liście do E. Estkowskiego z dnia 1 listopada 1851 Lenartowicz tak pisze: „Po zameldowaniu się dalszą sprawę bierze na siebie pani Mańkowska w Berlinie, ma ona tam stosunki z Aminami, z Haberami, Erelingerami i innymi diabłami, które chce poruszyć, byleby mnie utrzymać w Księstwie”. B. Erzepki: Listy... jw. s. 27.

¹⁸ Fragment listu A. Malczewskiego bez daty do Lenartowicza: „Landrat Cume miał rozkaz aresztowania Cię i odstawienia Cię do Berlina, ale na swoją odpowiedzialność, tego nie zrobił. (. . .) Pojechałem za tobą do Berlina, aby znów coś zrobić. Nie chciałem żadnych kroków, znużony ciągłym polowaniem na Ciebie . . .” Rkps 2028 t. 4 k, 203 Bibl. PAN w Krakowie. Za J. Nowakowskim; Lata. . . jw. s. 65.

¹⁹ Agaton G i l l e r: Pięćdziesięcioletnia rocznica powstania listopadowego. W: Wieniec pamiątkowy ... Rapperswyl 1881 s. 722.

²⁰ Wieniec pamiątkowy ... Rapperswyl 1881 s. 696 – 702. H. Biegeleisen nie odnotował w swej Bibliografii.

²¹ Wieniec pamiątkowy... Rapperswyl 1881 s. 647, 648 – 649. List ten nie był znany H. Biegeleisenowi.